

MEDIATOR

Powiatowe Centrum Edukacji i Kompetencji
Zawodowych w Szczucinie

Wydarzenia

Kultura

Sport

Krzyżówka

Rozrywka

W tym numerze:

- Reportaż z pobytu w Barcelonie
- Publikacje historyczne
- Kilka słów o języku polskim

Czerwiec

2014

Tydzień w Katalonii !

Czyli reportaż z pobytu w Barcelonie.

Barcelona jest miastem położonym w północno wschodniej części Hiszpanii nad Morzem Śródziemnym. Barcelona jest ośrodkiem kulturalnym i administracyjnym Katalonii.

Spędziłam tydzień w Barcelonie. Samolotem z Katowic to tylko 2,5 godziny lotu. Na miejscu odebrała mnie przyjaciółka. Lotnisko El Prat robi naprawdę wrażenie, jest jednym z największych w Hiszpanii, lecz nawet nie znając języka nie sposób się zgubić dzięki świetnemu oznakowaniu. Barcelona przywitała mnie świetną aurą. Wsiadłyśmy do pociągu. Wnętrze pociągu nie przypominało polskich, pociąg bez wątplenia był bardziej zadbane i bez problemu można było usiąść wygodnie. Takie pociągi kursujące po całej Barcelonie, są bardzo wygodnym środkiem transportu. W niedługim czasie można dostać się w ten sposób do każdego miejsca w Barcelonie.

Trafiłyśmy na małe barcelońskie osiedle, gdzie miałam spędzić cały tydzień. Natalia przyleciała do Hiszpanii z Polski 2 lata temu, by kibicować swojemu klubowi piłkarskiemu, czyli FC Barcelonie i by poznać kulturę Katalonii. 21-letnia Polka znalazła pracę jako opiekunka do dzieci. Zarobki wystarczają jej na wynajmowanie wspólnie z koleżanką mieszkania. Mieszkanie Natalii jest bardzo przestronne i wygodne. Na osiedlu panuje idealna cisza. Wieczorem w pobliskiej restauracji miałam okazję spróbować typowej

katalońskiej potrawy która składa się głównie z ryżu, warzyw i owoców morza.

Gwoździem mojego pobytu w Barcelonie było wejście na mecz klubu FC Barcelona z Atletico Madryt. W tym samym dniu całe miasto przybrało bardziej niż zawsze, barwy swojego klubu.

Pozytywnie zaskakuje sympatyczne przyjęcie cudzoziemców. Dzień 3 i 4 spędziłam głównie na zwiedzaniu barcelońskich zabytków. W piątym dniu mojego pobytu wyszłyśmy wraz z moją przyjaciółką na Tibidabo, skąd rozciąga się widok na całą Barcelonę, resztę dnia spędziłyśmy, odpoczywając na plaży. Przedostatni dzień w Hiszpanii poświęciłam w całości na zakupy. Barcelona jest stosunkowo drogim miejscem i jeśli ktoś nie potrafi dobrze zagospodarować pieniędzy, to z łatwością się ich pozbędzie w niedługim czasie. W piątkowe popołudnie udałam się na lotnisko, skąd odleciałam do Polski. Choć wycieczka nie należała do najtańszych, zdecydowanie polecam Barcelonę na letnie wyjazdy.

Czy warto zwiedzić Barcelonę? Co warto tam zobaczyć? Bazując na swoim pobycie postaram się odpowiedzieć na te dwa pytania.

Park Guell

Jednym z moich ulubionych miejsc w



Barcelonie jest Park Guell. Jest to ogród z elementami architektonicznymi Barcelony. Leży on przy ulicy Olot. Został on w całości zaprojektowany przez katalońskiego architekta Antonio Gaudiego na życzenie jego przyjaciela Eusebio Guella.

Tibidabo

Kolejne miejsce, które warto odwiedzić to Tibidabo. Jest to najwyższe wzgórze w okolicach Barcelony. Na wzgórzu Tibidabo znajduje się m.in. kościół Najświętszego Serca, który jest widoczny z każdej części miasta, również w nocy. Jest on



zwieńczony postacią Jezusa z uniesionymi rękami. Za niewielką opłatą możliwe jest wejście na sam „szczyt” kościoła, aż pod samą postać Jezusa. Ze wzgórza są widoki na całe miasto oraz wybrzeże.

Kolumna Kolumba

Monument a Colom est najstłynniejszą statua w całej Barcelonie. Stoi na Placu Portal de la Pau. Kolumna znajduje się w punkcie, w którym zaczyna się słynna ulica Barcelony – La Rambla, naprzeciwko portu. Co ciekawe, można wejść do środka kolumny i wjechać windą na samą głowę posągu za tylko 1.5 euro.



La Rambla

Jest to bez wątpienia najbardziej znana ulica Barcelony. Rozciąga się od Placu



Katalońskiego aż do Kolumny Krzysztofa Kolumba w porcie. Tak naprawdę La Rambla to 5 kolejno przechodzących w siebie alej o łącznej długości 1,2 km, wzdłuż których leżą większe i mniejsze sklepy, restauracje oraz hotele

Sagrada Familia

Sagrada Familia to secesyjna świątynia rzymskokatolicka. Uważana jest za wciąż niedokończony symbol Barcelony. Jest dziełem



znanego architekta Gaudiego, który spędził ostatnie lata życia na budowie świątyni. Zakończenie budowy planowane jest na 2026 rok. Budowa ta finansowana jest przez prywatnych sponsorów

Magiczna Fontanna

Font Màgica to ogromna fontanna, która została wybudowana u podnóża wzgórza Montjuïc. Każdego wieczora zgromadzeni w okolicach La Font màgica mogą podziwiać



trwające 15 minut widowisko „światło i dźwięk”.

Pałac Narodowy

Pałac Narodowy zalicza się do jednych z najważniejszych muzeów w całej Hiszpanii. Przepiękne dzieła ukazują sztukę europejską z okresów romańskiego, gtyckiego, renesansu,

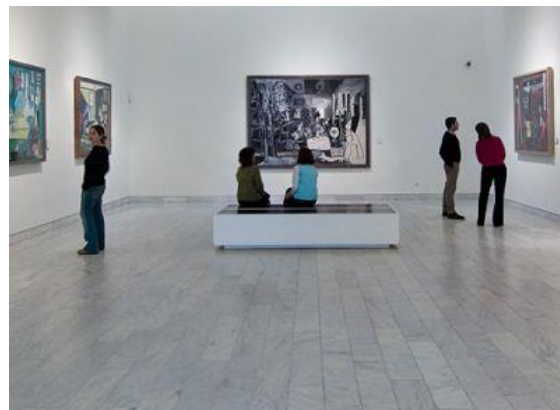


baroku, na współczesnym kończąc. Wśród zbiorów znajdują się dzieła malarzy takich jak: P.P. Rubens, L. Cranacha, Q. Massys, D. Valazquez oraz F. Zurbaran.

Muzeum Picassa

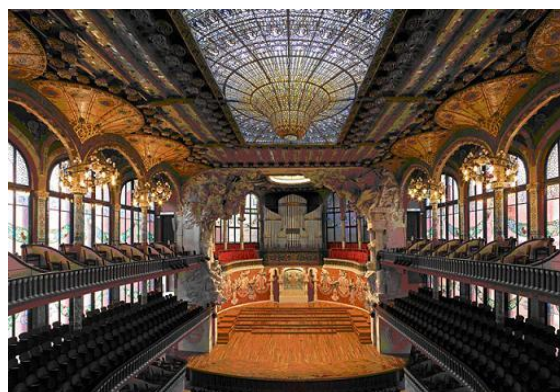
Zwiedzający mogą na własne oczy zobaczyć oryginalne obrazy jednego z najważniejszych malarzy w historii sztuki.

Placówka posiada najobszerniejszą kolekcję dzieł Picassa.



Pałac Muzyki Katalońskiej

Jedna z najważniejszych sal muzycznych Hiszpanii. Do dnia dzisiejszego w Pałacu Muzyki Katalońskiej odbywa się wiele koncertów muzyki klasycznej oraz współczesnej. Jest to miejsce, które koniecznie trzeba zobaczyć będąc w Barcelonie.



Montjuïc

Wzgórze Montjuïc, z którego rozpościera się wspaniały widok na **Barcelonę**, znajduje się między portem a miastem.



Gran Teatre del Liceu

Jest to teatr operowy w Barcelonie. Został otwarty 4 kwietnia 1847 i należy do ważniejszych teatrów muzycznych w Hiszpanii, jak i do większych i lepszych pod względem akustycznym scen tego typu na świecie.



Budowa Liceu została sfinansowana przez prywatnych sponsorów zgromadzonych w Stowarzyszeniu na rzecz Teatru Liceu

Camp Nou

Ostatnim miejscem, które udało mi się odwiedzić w Barcelonie jest stadion piłkarski Camp Nou, rozgrywane są na nim mecze lokalnego klubu FC Barcelona oraz

reprezentacji Katalonii. Wchodząc na stadion poza meczem możemy również zwiedzić muzeum poświęcone klubowi FC Barcelona.



Karolina Sito

Czy Europa zwariowała?

Konkurs Piosenki Eurowizji 2014

Jak co roku na początku maja, odbył się Konkurs Piosenki Eurowizji, który miał miejsce w Kopenhadze (Dania). Wzięły w niej udział reprezentacje z 37 państw. Tegoroczna Eurowizja została przez wielu nazwana festiwalem kiczu. Niestety nie obyło się bez



kontrowersji. Największe budziła wywołał występ zwycięskiej Austrii. Reprezentowała

Conchita Wurst (na zdjęciu). Jest to jej pseudonim artystyczny, naprawdę jest mężczyzną i nazywa się Thomas Neuwirth. Po tym występie Internet rozgrzał się niemal do czerwoności. Na wszystkich portalach społecznościowych nie tylko wybuchła wielka fala krytyki, ale nie zabrakło też słów uznania. Również wiele kontrowersji wywołał występ Polski, którą Cleo i Donatan z piosenką „My Słowianie”, którzy reprezentowali Polskę. Zagraniczne media nie pozostawiły na naszym występie suchej nitki, oskarżając nas o propagowanie pornografii i seksizmu. Dziwi fakt, że szokujący występ przedstawicieli Austrii był niemal wychwalany we wszystkich europejskich mediach. Dlaczego Europa o tak silnych chrześcijańskich korzeniach propaguje coś takiego? Dlaczego występ pięknych polskich kobiet został nazwany pornografią?



Czy „kobieta z brodą” to coś normalnego? Oczywiście, że nie! Pod adres reprezentacji Polski skierowano również wiele nawet chamskich i obraźliwych wypowiedzi, cytując brytyjski tabloid „Daily Mail”:

Występ Polaków był w zasadzie reklamą Polskiej Izby Turystycznej wychwalającej zalety zatrudnienia polskich sprzątaczek przez UKIP lub zachęceniem budowlańców do powrotu na ojczyste ziemie...

Oraz „Mirror”:

To było trochę jak skrzyżowanie mleczarek z Miley Cyrus, połączone z występem europejskiej wersji Beyonce. Co za mieszanka! Gdyby głosowanie dotyczyło najseksowniejszych wieśniaczek w wydekolowanych bluzkach, wygaliby.

Czy tabloidy nie posunęły się trochę za daleko? Ostatecznie Polska głosami jury i publiczności zajęła 14 miejsce. Jednak gdyby zliczyć głosy od publiczności, Polska reprezentowana przez Cleo zajęłaby 5. miejsce. O co w tym wszystkim chodzi? Niestety sytuacja, która miała miejsce w niedzielę, pokazuje, że uprzedzenia organizatorów konkursu mogą dość wyraźnie zaważyć na ostatecznym rozrachunku muzycznego festiwalu. Niestety głosy jurorów zaprzępaściły nam dostanie się do top 5. Może najwyższy czas zmienić zasady konkursu? Bo widać, że jurorzy konkursu nie pałają do nas sympatią...

Wracając do występu reprezentacji Austrii wiadomo, że należy promować tolerancję, to rzeczywiście Conchita, bez wątplenia posiadająca piękny głos, pokonała rywali, nie dzięki niemu ani średniej jakości piosence pt. „Rise Like a Phoenix”, a za sprawą swojego scenicznego image.

Wszyscy wiedzą, że Eurowizja to konkurs polityczny. Nieważne kto głosuje, ale kto liczy głosy. Wszystko już jest pewnie ustawione. Już praktycznie z góry wiadomo, który kraj dostanie największą ilość punktów od danego kraju! Nie dziwiło zatem, że Rosja dostała 12 punktów od Białorusi, a Białoruś tyle samo od Rosji. Słabiutki rosyjski utwór otrzymał nawet głosy od niemal wszystkich

państw bałtyckich, a także Gruzji i Ukrainy (a my tylko od Ukrainy).

Eurowizja to jeden wielki przekręt. Podsumowując w jednym zdaniu: **Europa schodzi na psy!**

Rafał Warzecha

Ślady powstań śląskich na terenie Ziemi Szczucińskiej.

Przypomnieć zapomniane.



W Telewizji Polskiej S. A. emitowany jest program o tematyce historycznej „Było... nie minęło”. Konstrukcja programu oparta jest na pomysle szukania śladów historii, które w dziejach Małej Ojczyzny odegrały ważną rolę. Czas sprawił, że zostały one zapomniane. Akcja programu będzie dwutorowo. Prowadzący program Adam Sikorski wraz z ekipą telewizyjną, przeszukuje miejsca wydarzeń historycznych, by następnie przedstawić źródła historyczne mówiące o tym wydarzeniu. Są to najczęściej materialne i niematerialne źródła historyczne, które pozwolą autorom programu odpowiedzieć na

wiele nurtujących ich pytań. Program ma charakter wyprawy poszukiwawczej, co zwiększa jego oglądalność, a odbiorcami programu jest wielu młodych adeptów historii. Autorzy programu oczekują od widzów informacji o wydarzeniach, czy źródłach historycznych, które warto odtworzyć i ponownie przywrócić edukacji regionalnej.

Wydaje mi się, że takie źródła historyczne posiadam, a odtworzenie ich dziejów zapewne pozwoliłoby autorom programu na nakręcenie kolejnego odcinka.

W moim rodzinnym domu znajdują się fragmenty sztandaru związanego z dziejami powstań śląskich. Warto w tym miejscu przypomnieć, z czego składa się sztandar. Otóż sztandar składa się z płata, i drzewca zakończonego głowicą. W domu znajdują się części płata oraz orła, który był zakończeniem drzewca.

Jak one trafiły na Borki? W 2006 r. podczas prac ziemnych na mojej posesji, przypadkowo natrafiono na dobrze zabezpieczony pojemnik. Wykopalisko wzbudziło ogromną ciekawość. Po dokładnym oczyszczeniu zebrany ukazał się orzeł z rozpostartymi skrzydłami oraz wizerunek Matki Boskiej.

Skąd takie znaleziska nad Wisłą? Droga kontaktów rodzinnych udało nam się ustalić, że w 1939 r., na chwilę przed wybuchem drugiej wojny światowej przybył do Borek Kansy Karol, mieszkaniec Świętochłowic, prezes koła Związku Powstańców Śląskich (ZPŚ). Organizacja ta cieszyła się na Górnym Śląsku w okresie międzywojennym znacznym autorytetem. Skupiała uczestników powstań śląskich z 1919, 1920 i 1921 r. Pewne jest to, że wiadomości o zbliżającej się wojnie spowodowały, że prezes koła ZPŚ wraz ze swoim szwagrem Władysławem Łabuzem przybyli do nadwiślańskiej wsi – Borki, aby

tutaj w rodzinnej miejscowości przechować sztandar. Gdyby Niemcy ten sztandar znaleźli, to odebraliby to jako manifestację polskości, za co w czasie okupacji groziły surowe kary, łącznie ze śmiercią. Dlatego sztandar został zdemontowany na części. Drzewce spalono, natomiast z płata sztandaru został wycięty wizerunek Matki Boskiej, który do dnia



dzisiejszego pozostaje w rękach krewnych Karola Kanskego. Fragmenty sztandaru zostały zakopane obok budynku mieszkalnego.

Co oznaczają symbole na znalezionych fragmentach sztandaru? Orzeł ma rozpostarte do lotu skrzydła, które symbolizują wolność. Na nogach widać rozerwany łańcuch – symbol odzyskanej niepodległości po okresie zaborów, w dziobie ptaka widoczny jest fragment łańcucha, który został przez ptaka rozerwany. A wymowa Matki Boskiej jest też przecież symboliczna. Każdy Polak kojarzy obraz z Matką Boską jako patronką Państwa Polskiego, do której w chwilach trwogi zwracali się nasi przodkowie.

Znalezione fragmenty ukazują nam, że wokół nas znajdują się zwykli ludzie, którzy z poczucia patriotyzmu chcieli dla potomnych chronić pamiątki historyczne. Warto o nich pisać. Przykład ten pokazuje, że historia regionalna i lokalna ma dla nas duży ładunek emocjonalny, a losy „Małej Ojczyzny” „wtapiają” się w ogólny nurt historii, które w szkolnej edukacji są określone jako dzieje narodowe i powszechne.

Po drugie, sprawa ta przekonuje mnie, że historia jest bardzo zajmująca, potrafi sprawić, że młody człowiek może przenieść się w świat nauki, intryguje naszą wyobraźnię, stwarza poczucie, że jak programie Adama Sikorskiego jesteśmy zwiadowcami w poszukiwaniu nowych faktów historycznych.

Kamil Filipski

Stanisław Klimczak

Bohater wojny i pokoju

Zarys działalności Stanisława Klimczaka ze Słupca

Stanisław Klimczak na Ziemi Szczucińskiej jest postacią znaną. Był on działaczem ruchu ludowego, mieszkańcem Słupca. Żyją tam jeszcze osoby, które z nim współpracowały, pamiętają o nim działacze ruchu ludowego, a młodzież uczy się w szkole jego imienia. Pojawiły się o nim także różne publikacje, które przypominają tę postać. Postać Klimczaka przybliżył nam Jan Hebda w pracy „Stanisław Klimczak ze Słupca (1899-1968). Zarys życia i działalności”, która ukazała się drukiem w 1995 r. Korzystałem również ze „Wspomnień Franciszka Kapła”. Postać

Stanisława Klimczaka często wspomina się przy omawianiu historii ruchu ludowego w województwie małopolskim, czy przy omawianiu okupacji niemieckiej, gdzie Stanisław Klimczak sprawował urząd Powiatowego Delegata Rządu Rzeczypospolitej Polskiej.

Młodość

Stanisław Klimczak urodził się 12 października 1899 roku w Brniu Osuchowskim, wsi na pograniczu dwóch powiatów: mieleckiego i dąbrowskiego. Jego rodzice, Tomasz i Anna, należeli do dość bogatych gospodarzy, dzięki czemu ich dzieci mogły wyrastać w dobrobycie. Jego rodzina od pokoleń mieszkała w Brniu Osuchowskim, a jego ojciec cieszył się tam dużym autorytetem. Źródłem owego autorytetu była niesamowita pracowitość i zapobiegliwość. T. Klimczak posiadał pokaźne gospodarstwo, które dawało duży dochód. Dobre prowadzenie gospodarstwa wymagało naprawdę sporego nakładu pracy, dlatego dzieci Tomasza i Anny już od najmłodszych lat ciężko pracowały w gospodarstwie. Stanisław, jak i reszta jego rodzeństwa ukończył tylko cztero klasową szkołę podstawową.

Jesienią 1906 r. Stanisław podjął naukę w szkole ludowej w Kawęczynie. Już po roku nauki okazało się, że jest on naprawdę bardzo zdolnym dzieckiem. Jego dzieciństwo upłynęło na ciężkiej pracy w gospodarstwie rodziców, bawieniu rodzeństwa, nauce w szkole ludowej, i samodzielnym dokształcaniu. Po ukończeniu 18 lat późną jesienią 1917 roku, po krótkim przeszkoleniu został wysłany na front. Początkowo znalazł się w 40 pułku piechoty w Samborze, a następnie został

wysłany na front włoski w południowym Tyrolu. Po rozpadzie dynastii Habsburgów w 1918 roku powrócił do kraju.

Działalność w II Rzeczypospolitej

Po przybyciu do Krakowa mógł wreszcie odetchnąć wolnością. Stanisław nie wrócił do domu, lecz zgłosił się do nowo tworzonego Wojska Polskiego. Brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej, uczestniczył w słynnej bitwie warszawskiej. W 1922, po prawie 5 latach wojennej tułaczki powrócił do rodzinnego Brnia Osuchowskiego.

Po powrocie do domu żywo włączył się w nurt pracy politycznej, podejmując działalność wśród młodzieży wiejskiej. W decydującym stopniu przyczynił się do utworzenia koła Małopolskiego Związku Młodzieży grupującego młodzież z Brnia Osuchowskiego i Kawęczyna. Nowo powstałe koło rozwinęło działalność kulturalną i oświatową. Stanisław ożenił się we wrześniu 1923 roku z Julią ze Sroków i na stałe osiedlił się w Słupcu. W 1924 roku został prezesem słupieckiego koła PSL – Piast. Udzielał się nie tylko w pracy politycznej, a także włączył się w działalność istniejącego w Słupcu od wielu lat Kółka Rolniczego.

Pełniący z powodzeniem obowiązki prezesa i wykorzystując swoje doświadczenie z pracy z młodzieżą Klimczak zainspirował powstanie w Słupcu koła Małopolskiego Związku Młodzieży, które założono 6 września 1925 roku. Liczyło ono 45 młodych ludzi. Stanisław Klimczak zaczął wywierać coraz większy wpływ na oblicze polityczne swojej wsi. Po zamachu majowym i objęciu władzy przez ekipę sanacyjną, która wrogo odnosiła

się do piastowskiego nurtu ruchu ludowego, dość wyraźnie ochłodziły się ich stosunki. Kierownictwo krakowskiej centrali Małopolskiego Związku Młodzieży na przełomie lat 1927/1928 podporządkowało się sanacji, co z kolei zaczęło rodzić bunt w niektórych kołach. W Krakowie powstał odłam utworzonego wcześniej w Warszawie Związku Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej „Wici”. W byłej Galicji tę organizację zaczęto nazywać Zniczem od jej organu prasowego, miesięcznika „Znicz”. Wiosną 1930 roku słupieckie koło Małopolskiego Związku Młodzieży przeszło do Znicza. Koło to liczyło około 100 członków.

W roku 1931 na Kongresie Jedności Ruchu Ludowego w Warszawie doszło do zjednoczenia trzech głównych partii chłopskich: PSL – Piast, PSL – Wyzwolenie i Stronnictwa Chłopskiego, z których powstało Stronnictwo Ludowe. Słupieckie koło na czele z Klimczakiem jako jedno z pierwszych zaczęło działać na nowych zasadach. Właśnie w Słupcu odbyła się powiatowa uroczystość Święta Ludowego. Stanisław Klimczak był organizatorem wielu strajków m.in. bojkotu targowisk, czy strajku leśnego. Na początku 1935 roku został wiceprezesem Zarządu Powiatowego Stronnictwa Ludowego. Rozwinął on agitację na rzecz zbojkotowania przez dąbrowską wieś wyborów parlamentarnych. Został on w czasie owej agitacji aresztowany. Obsługując kolejne wiece i zgromadzenia w Dąbrowie oraz w okolicznych wsiach powiatu, wygłaszając ostre w tonie i treści przemówienia, utrwalił swoją pozycję w gronie czołowych działaczy Stronnictwa Ludowego. Dalszy rozwój

wydarzeń i dążeń do władzy przerwał wybuch II wojny światowej.

Okupacja

Wiosną 1940 roku powstało polityczne kierownictwo konspiracyjne ruchu ludowego na powiat dąbrowski. Tworzyli je Stanisław Klimczak „Żelazny”, Władysław Latocha i Emil Koziół. Klimczak przewodniczył trójce przynajmniej do połowy 1941 roku, gdyż wtedy najprawdopodobniej został powołany na stanowisko Powiatowego Delegata Rządu Rzeczypospolitej Polskiej, czyli został konspiracyjnym starostą. W swojej działalności „Żelazny” był jednym z najbardziej zaangażowanych i zasłużonych ludowców, jak i głównym inspiratorem znakomitej większości konspiracyjnych poczynań dąbrowskich ludowców. Był także najbardziej czynnym dąbrowskim konspirantem. Wielkie poczucie odpowiedzialności, oddanie sprawie i głęboki patriotyzm kazały mu zawsze być tam, gdzie był najbardziej potrzebny. 23 marca 1942 roku wraz z synem Tadeuszem został aresztowany przez Gestapo. Aresztowanym jednak udało się zbiec, w czasie ucieczki Tadeusz syn Stanisława został ciężko ranny i zamordowany. Tak zginął jedyny syn Stanisława Klimczaka. „Żelazny” już do końca okupacji musiał się ukrywać. Dokładnie w rok po zamordowaniu syna gestapo dowiedziało się, że ten potajemnie odwiedził żonę. Została ona na jego oczach zamordowana.

Lata powojenne

W wyniku ofensywy styczniowej Armii Czerwonej Klimczak został wypędzony z ziemi dąbrowskiej, a w jego życiu rozpoczęła się nowa faza. Ten okres trwał 11 lat. Powrócił do

Słupca, jednak widząc całkowitą ruinę dorobku swojego życia postanowił zamieszkać u swojego znajomego w Dąbrowie Tarnowskiej. Włączył się w proces odbudowy powiatu i odtwarzanie różnych struktur życia politycznego, a zwłaszcza ruchu ludowego. 6 marca 1945 roku został wybrany na prezesa Zarządu Powiatowego Stronnictwa Ludowego, a 17 marca został przewodniczącym Powiatowej Rady Narodowej. W kwietniu 1945 został członkiem Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie. Po utworzeniu w czerwcu 1945 roku Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej Klimczak został desygnowany do Krajowej Rady Narodowej, co nadało mu status posła. „Żelazny” został wybrany na prezesa powiatowej organizacji PSL. 15 września 1946 roku został wybrany prezesem Zarządu Wojewódzkiego PSL w Krakowie. W roku 1947 nie widząc szans na kontynuowanie niezależnej działalności PSL w powiecie dąbrowskim, podjęto uchwałę o jego rozwiązaniu w powiecie dąbrowskim. Klimczak wiedział, że jego dni na stanowisku prezesa są już policzone. 13 listopada został on odwołany ze stanowiska. „Żelazny” powrócił do Słupca, gdzie zabrał się za odbudowę zrujnowanego gospodarstwa. Ożenił się ponownie z nauczycielką miejscowej szkoły Franciszką Wojtanowską. Oficjalnie nie zajmował się już polityką, ale nie przestał się nią interesować. Przez trzy lata osobistej wolności był poddawany niezwykle skrupulatnej inwigilacji, gdyż w oczach władzy był uważany za zagrożenie. Pod byle pretekstem został aresztowany 22 lipca 1950 roku, a dom poddano gruntownej rewizji. Dopiero po 10 miesiącach jego żona uzyskała zgodę na widzenie. Po rozprawie która odbyła się 31 października 1951 roku został skazany na 5 lat

więzienia. W 1954 roku w Słupcu odbyło się zebranie koła Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, na którym pojawił się pomysł wystosowania petycji o wcześniejsze zwolnienie z więzienia Klimczaka. 9 lutego 1956 roku Klimczak został zwolniony z więzienia w Potulicach. Radość z powrotu była trudna do opisanego: radowała się żona i rodzina, jego córka Anna dopiero wtedy poznała ojca.

Wieloletni pobyt w więzieniu, sprawił, że do domu powrócił cień dawnego Klimczaka. Jednak w domowych warunkach dość szybko dochodził do siebie. Zabrał się do ciężkiej pracy, by postawić gospodarstwo na nogi. Mieszkając w Słupcu z dużą satysfakcją przyglądał się poczynaniom mieszkańców, którzy budowali drogi, młodzież reaktywowała Związek Młodzieży Wiejskiej, utworzono pierwszą w powiecie Spółdzielnię Zdrowia. „Żelazny” w 1957 r. został wybrany w skład Rady Spółdzielczej, a dwa lata później wybrano go na przewodniczącego Rady Spółdzielczej, którym był przez dwie kadencje.

W drugiej połowie lat sześćdziesiątych stan zdrowia Stanisława Klimczaka zaczął się drastycznie pogarszać. W 1967r. ujawniła się dręcząca go choroba. Szpitalna kuracja już nic nie pomagała. 16 lutego 1968 roku, „Żelazny” wykończony chorobą zmarł. Na uroczystości pogrzebowej zgromadziły się tłumy ludzi. Manifestacyjny pogrzeb, jak przystało na tego typu uroczystość, przebiegał w atmosferze spokoju, zadumy i refleksji.

Zakończenie

Podsumowując Stanisław Klimczak był dobrym i nowoczesnym jak na swoje czasy

gospodarzem, który rozumiał iż wieś musi się zmieniać i podążać za tempem przeobrażeń świata. Jak wszyscy chłopci, był człowiekiem bardzo pobożnym i doceniał rolę kościoła w życiu wsi. Miał dar wymowy, umiał publicznie przemawiać a jego logiczna mowa trafiała do szerokiego grona odbiorców. Klimczak jest wręcz wzorcowym przykładem na to, że wieś w Polsce w każdych okolicznościach, nawet tych najgorszych jest w stanie wyłonić z siebie naturalnych przywódców.

Rafał Warzecha

Czy Ty mówić polski?

O naszym języku kilka słów...

Każdy język w dobie swojego rozwoju przechodzi przez szereg przemian. Na przestrzeni lat ulega on różnym metamorfozom - powstają w nim zupełnie nowe wyrazy, inne zostają, potocznie mówiąc, wyrzucone z użycia, a jeszcze inne zapożyczone z innych języków. Ciągła



ewolucja języka sprawia, że jego dzisiejsza forma znacznie różni się od tej używanej na przestrzeni poprzednich wieków czy epok. Na

przykładzie języka polskiego można łatwo zauważyć, że inaczej brzmiał on na średniowiecznych zamkach czy szlacheckich dworach, a inaczej brzmi dzisiaj. Zmiany zachodzące w języku mają swoje dobre i złe strony. Mogą wzbogacać język lub sprawiać, że staje się on uboższy.

A jak jest w przypadku języka polskiego? Jak już wcześniej wspomniałam, polski jakim posługujemy się na co dzień, znacząco różni się od tego, używanego kilkadziesiąt lat temu. Przemianie uległa nie tylko forma, ale także m.in. słownictwo i znaczenie niektórych wyrazów. Z biegiem lat wiele wyrazów wychodzi z użycia i stają się zapominanymi archaizmami, z którymi do czynienia mamy przede wszystkim w literaturze dawnych epok. Jeżeli ktoś z nas zostałby w tajemniczy sposób przeniesiony do XVII wieku i przykładowo spotkał na swojej drodze Zagłobę, to jest małe prawdopodobieństwo, że by się z nim w jakiś sposób dogadał. Na przemiany zachodzące w języku mają wpływ także zapożyczenia z innych języków, których mamy coraz więcej w naszym ojczystym języku polskim. Czasami nie jesteśmy nawet świadomi tego, że wyraz funkcjonujący w naszym języku od dawna, nie do końca jest w pełni wyrazem polskim. Któż mógłby pomyśleć, że słowo „chleb”, którym posługujemy się na co dzień, jest zapożyczeniem z języka germańskiego? Zapożyczenia, czyli tzw. makaronizmy z pewnością wzbogacają i urozmaicają nasz język. Jednak z drugiej strony zastępują w naszym języku wyrazy ojczyste, przez co staje się on o wiele uboższy i nie jest już w pełni językiem polskim, ale jego namiastką. Dzisiaj przyczynia się do tego przede wszystkim język

angielski, którego mniej lub bardziej spolszczone wyrazy stają się częścią naszego języka. Angielski stał się językiem tak powszechnym, modnym i łatwym w użyciu, że coraz więcej ludzi wplata go do swojego słownictwa. Szczególnie widać to na przykładzie nazw sklepów. Jako, że angielski nie jest językiem skomplikowanym, coraz częściej używa się go, zastępując nim polskie wyrazy. Otóż, gdy coś nam się podoba lub nas interesuje, przykuwa naszą uwagę, jest cudowne, wyjątkowe bądź rewelacyjne, zazwyczaj mówimy, że jest po prostu „fajne” (ang. fine). Zastępowanie jednym wyrazem szeregu innych sprawia, że nasze słownictwo staje się ubogie, a język, którym się posługujemy jest prymitywny. Moda na język angielski w końcu sprawi, że nasz ojczysty język zostanie wyparty z użycia. Nie możemy do tego dopuścić, gdyż język polski jest elementem poczucia tożsamości narodowej, a jeżeli zostaniemy jej pozbawieni, to zostaniemy pozbawieni świadomości, że jesteśmy Polakami. Człowiek, który jest pozbawiony swojej przynależności nie może być w pełni świadomym kim tak naprawdę jest, a co za tym idzie jest podatny na manipulację, z którą znakomicie radzą sobie dzisiejsze media. Nie każdy jest w stanie to dostrzec i na tym właśnie polega ich manipulacja.

W dzisiejszym świecie należy wyjątkowo zwracać uwagę na kondycję naszego ojczystego języka. Jednocześnie trzeba zdać sobie sprawę, że nie ma języków całkowicie pozbawionych wpływów obcych, ale mając do wyboru wyraz obcy i polski, starajmy się wybierać polski. Zanim zaakceptuje się jakiś obcy element językowy i

tym samym włączy się go do normy lub też zanim odrzuci się go i pozostawi poza normą,

Aa	Ąą	Bb	Cc	Ćć	Dd
Ee	Eę	Ff	Gg	Hh	Ii
Jj	Kk	Ll	Łł	Mm	Nn
Ńń	Oo	Óó	Pp	Qq	Rr
Ss	Śś	Tt	Uu	Vv	Ww
Xx	Yy	Zz	Żż	źź	

najpierw należy stwierdzić, czy jest on w polszczyźnie potrzebny, czy rzeczywiście ją wzbogaca bądź czy działa na jej niekorzyść.

Agata Stec

Maturzysto strzeż się !!!

Czyli o tegorocznej i przyszłorocznej maturze

Z przecieków medialnych dowiadujemy się, że bardzo słabo zapowiadają się wyniki tegorocznych matur. W porównaniu z rokiem poprzednim liczba absolwentów, którzy nie zdali matury byłaby wysoka.



Dlaczego tak się stało? Na pewno jeśli chodzi o język polski zadecydowała nieznajomość lektur i przekonanie, że polskiego nie trzeba się uczyć. Natomiast w matematyce nie było w

tym roku szablonu i należało trochę pomyśleć. Być może tak surowe potraktowanie tegorocznych maturzystów jest przygotowaniem pod nowe matury, które pojawią się już w zbliżającym się roku szkolnym.

Z Języka polskiego maturzysta na egzaminie pisemnym będzie tworzył rozprawkę na podstawie tekstu i innych utworów, które musi przywołać lub będzie pisał rozprawkę interpretacyjną z tekstu poetyckiego. Natomiast czytanie ze zrozumieniem będzie obejmowało dwa teksty nieliterackie, do których będą pytania, więc maturzysta będzie miał ułatwioną pracę, bo do krótkiego tekstu jest mniejsza ilość pytań.

Inaczej sprawa przedstawia się z egzaminem ustnym z Języka polskiego. Skończyły się odpisywane prezentacje! Zdający będzie losował pytanie na egzaminie wraz z dołączonym tekstem literackim, scenicznym, ikonycznym lub językowym. W ciągu 15 minut będzie musiał przygotować wypowiedź ustną na określony temat zgodny z zasadami poprawności językowej, logiki i retoryki i odwołać się do innych tekstów kultury. Po 10 minutowym monologu na podany temat nastąpi rozmowa z członkami komisji, dotycząca wygłoszonej wypowiedzi.

W związku z tym uczniowie, którzy opanują umiejętność pisania rozprawki zgodnie z postawioną tezą mają szanse na zdanie egzaminu pisemnego. Natomiast w obecnej sytuacji znacznie trudniej będzie przejść egzamin ustny. Dlaczego? Dlatego, że tylko wyjątki czytają lektury obowiązkowe, nie mówiąc o innych tekstach. Dodam tu, że lektur obowiązkowych jest tylko 8. Czy rośnie nam

pokolenie "głuche i ślepe", któremu wystarcza telewizja, komputer, głośna muzyka? Czy książka zostanie uznana za anachroniczny przeżytek?

Rafał Warzecha

Wakacje 2014

Z okazji zbliżającego się zakończenia roku szkolnego 2013/2014 życzymy wszystkim Nauczycielom i Uczniom wesółych, słonecznych i bezpiecznych wakacji, obejrzenia wielu przepięknych zakątków, niezwykłych przygód, miłego wypoczynku oraz szczęśliwego powrotu do szkoły.

Redakcja Mediatora

